

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 173 (9691) Białystok — Łomża — Suwałki, 3—4—5 września 1982 r. Nakład: 200.000 Cena 5 zł

Sejm PRL
wznawia prace
w sesji jesiennej

WARSZAWA (PAP) — Zgodnie z uchwałą Rady Państwa — 2 bm. rozpoczęła się jesieńna sesja Sejmu PRL, piąta sesja obecnej, VIII z kolei kadencji. Sesja — przypominamy — to kilkumiesięczna tura prac Sejmu, podczas której zbierają się komisje sejmowe, pracują inne organy naszego parlamentu, odbywają się posiedzenia Izby. Zgodnie z Konstytucją i regulaminem Sejmu Rada Państwa zwołuje sesję zwyczajną Sejmu dwa razy do roku; jesieńna nie później niż na dzień 31 października i wiosenna — nie później niż na dzień 1 kwietnia. O zamknięciu sesji Sejmu postanawia z wyznaczonym terminem posiedzenia Sejmu, który zostaje każdorazowo określony i podany do publicznej wiadomości przez Prezydium Sejmu.

Można jednak powiedzieć, że zakończyły się parlamentarne wakacje. Posłowie podejmują normalny tok prac sejmowych. Do najważniejszych należą obecnie dalsze prace legislacyjne. W Sejmie, w różnych stadiach zaawansowania, znajduje się obecnie ogółem 13 projektów nowych ustaw. Pracują też komisje.

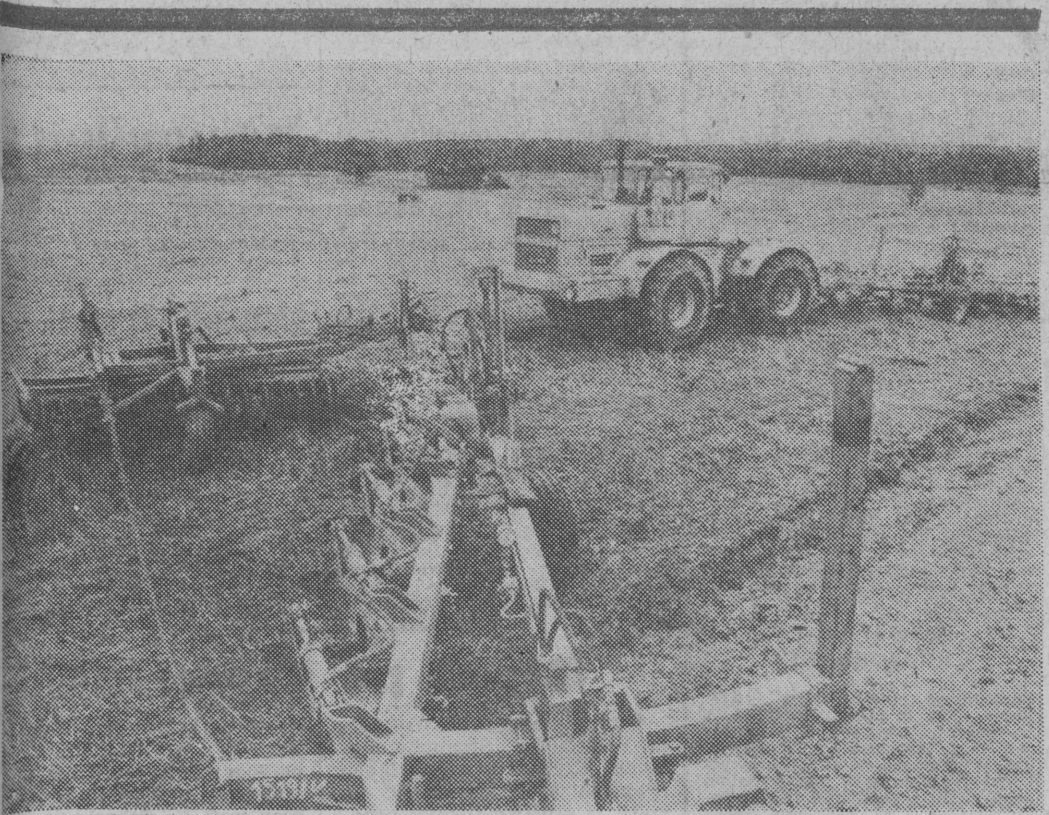
Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne oddało hold pamięci Władysława Gomułki — Wiesława, Biuro Polityczne informuje, że ukonstytuował się komitet honorowy uroczystości żałobnych.

W dniu 2 bm. Biuro Polityczne KC PZPR oceniło aktualną sytuację społeczno-polityczną kraju ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń, które 31 sierpnia br. zaistniały w niektórych miastach.

Biuro Polityczne podkreśliło, że postępujący proces stabilizacji życia w kraju, odznaczający się poczuciem bezpieczeństwa obywateli usiłowały zakłócić siły ekstremalne. Pretekstem do nowej prowokacyjnej awantury stała się rocznica sierpniowych porażek. Celem zaś było podważenie poczucia bezpieczeństwa dla najbliższej żywności i interesów narodu i socjalistycznego państwa.

Tekst przemówienia przewodniczącego Rady Państwa — HENRYKA JABŁOŃSKIEGO, wygłoszonego z okazji odsłonięcia pomnika Armii „Poznań”, zamieszczamy na str. 3



W PGR Olszyna (woj. jeleniogórskie) używa się do wykonywania orów nowoczesnych plugów B-550 wyposażonych w agregat uprawowy B-601 produkcji NRD. Zestaw ten charakteryzuje się dobrą wydajnością i co ważne umożliwia wykonywanie orów na polach z dużą ilością kamieni. Zastosowanie specjalnych silników hydraulicznych pozwala bowiem „ominać” je. Przynosi to znaczne oszczędności w zużyciu leśmieszy. Dziennie przy ich użyciu zarukuje się około 40 hektarów ziemi. Warto też wiedzieć, że i jakość pracy, a więc sposób uprawy gleby jest bardzo wysoka. Dzięki niej plony zwiększono tu o około 1/3.

NA ZDJĘCIU: orki pod jęczmieniem ozimy na polach PGR Olszyna (woj. jeleniogórskie).

CAF — Adam Hawalec

KU PEŁNEJ REFORMIE

Jak reaktywować samorząd?

Coraz pełniejsze i powszechniejsze zrozumienie, nie tylko wśród pracowniczego aktywu przedsiębiorstw lecz także w ich kadry kierowniczej, znajduje potrzeba reaktywowania samorządu. Decyzja rządu o jego zawieszeniu w związku z wprowadzeniem stanu wojennego nie przesądzała czasu trwania tego zawieszenia. Co więcej — wyraźnie dopuszczała możliwość przywrócenia jego działalności także w stanie wojennym.

Postępująca, choć z przeszkodami, stabilizacja życia społeczno-politycznego w kraju jako czynnik zewnętrzny, a zasadniczo zmieniony status organizacyjny i finansowy przedsiębiorstw jako czynnik wewnętrzny, coraz usilniej skłaniają do przywró-

cenia funkcjonowania organów samorządu pracowniczego. Zasadniczo upatruje się w tym tworzenie warunków ku dalszej stabilizacji, a zarazem wsparcia ze strony zakładowego aktywu w rozwiązywaniu gospodarczych problemów — przez współdziałanie organów pracowniczego samorządu z

WARUNKI REAKTYWOWANIA

Regulujące te sprawy rozporządzenie Rady Ministrów z 30 grudnia 1981 r. stanowiło ogólnie, że działalność samorządu pracow-

Dobre plony w Suwałkiem

(Inf. wł.) — W dniu 1 września br. w Suwałkach, na spotkaniu z dyrektorami państwowych gospodarstw rolnych, w którym uczestniczyli: wojewoda — Kazimierz Jabłoński, I sekretarz KW PZPR — Waldemar Berdys i pełnomocnik KOK — płk. Kazimierz Wojtowicz, podkreślano fakt, że br. (po raz pierwszy od chwili powstania województwa) żniwa zostały zakończone w miesiącu sierpniu. Wyjątkowo sprawni byli ich przebieg w PGR-ach.

Oprócz sprzyjającej aury nie miały wpływu na szybki zbiór zboż miałą dobrą organizację pracy oraz duże zaangażowanie załóg, dyrekcji przedsiębiorstw, rolników indywidualnych i jednostek świadczących usługi na rzecz rolnictwa. Dobre plony 4 podstawowych zbóż zanotowano we wszystkich sektorach. Szacunkowa wydajność wynosi 24—25 q z ha.

Dotychczas skupiono 28.858 ton zboż, co stanowi 25,3 proc. planu. (zw)

Katastrofalna powódź w Indiach

DELHI (PAP) — Nadechła dalsze informacje o skutkach katastrofalnej powodzi w różnych częściach Indii.

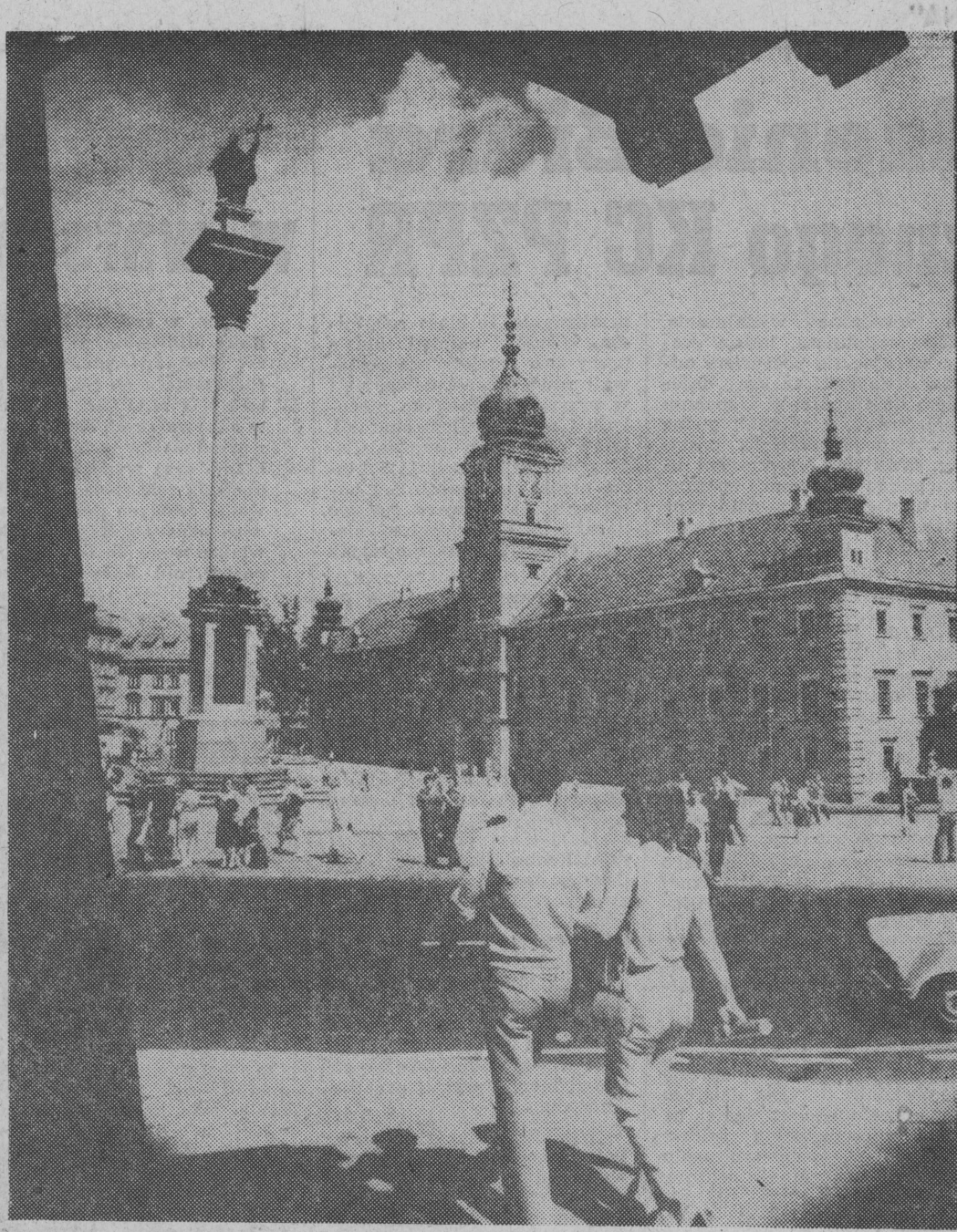
W środę wieczorem na spotkaniu z dziennikarzami szef rządu stanu Orisa, J.B. Patnaik, oświadczył, że ok. 10 mln mieszkańców tej prowincji zostało pozbawionych dachu nad głową. Zniszczone zostały ok. 3 mln ha gruntów rolnych; rzeka Mahanadi oraz jej dopływy przerwały tamy w 19 miejscach, w ciągu ostatnich dni śmierć poniosło ponad tysiąc osób.

Sytuacja pogorszyła się również w stanie Uttar Pradesh, na północy Indii. W śróde Ganges zale tam dalsze rejonu mieszkali. Pod wodą znalazło się ponad 5.500 mieszkańców w Uttar Pradesh. 4 mln ludzi zostało tam ewakuowanych, a ok. 200 tys. osób jest odciętych od świata.

złego może być wznowiona, jeżeli sytuacja w danym przedsiębiorstwie uzasadnia taką decyzję. Obecnie, po zmianie tego rozporządzenia, przepis ujmujący to nieco inaczej, ale przesłanki wznowienia pozostały te same.

Kto ma dokonać tej wstępnej oceny, że sytuacja w przedsiębiorstwie pozwala na reaktywowanie samorządu? Powołany jest do tego dyrektor przedsiębiorstwa jako jego kierownik, rzecznik i przedstawiciel na zewnątrz. Ale w tej swojej ocenie dyrektor nie może być sam. Dokonanie właściwej, obiektywnej oceny istniejącej w przedsiębiorstwie warunków jest to zarazem rada zakładowej organizacji partyjnej oraz innych działających w zakładzie organizacji politycznych, młodzieżowych i społeczno-zawodowych.

Różnie w tym bywa. W niektórych zakładach inicjatywę w tej sprawie podejmuje egzekutywa POP i przywołuje dyrektora. Są jednak i takie zakłady, w



ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE — zniszczony podczas II wojny światowej odbudowany został ze składek społeczeństwa. Stanowi obecnie cel wycieczek wszystkich Polaków, zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

NA ZDJĘCIU: widok na Plac Zamkowy i Zamek Królewski.

CAF — Marian Sokolowski

Naukowiec polski prof. M. Nałęcz ponownie przewodniczącym Rady Pugwash

WARSZAWA (PAP) — W toku zakończonej 31 sierpnia w Warszawie 32 konferencji Pugwash dokonano wyboru nowego składem międzynarodowej Rady Ruchu Pugwash.

Na pierwszym posiedzeniu Rady wybrano jej przewodniczącym prof. M. Nałęcz. Wiceprzewodniczącym został prof. J. B. Patnaik, a sekretarzem — prof. J. B. Patnaik.

Zapytany przez dziennikarza PAP o ocenę dorobku warszawskiej konferencji Pugwash prof. M. Nałęcz stwierdził, iż niewątpliwie najbardziej doniosłym jej osiągnięciem jest ogłoszona w Warszawie deklaracja Ruchu Pugwash, której udzielił poparcia 97 laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie nauk przyrodniczych i ścisłych. Deklaracja ta ostrzega przed nowym, zwiększającym ryzykiem wojny jądrowej — grożącej nie tylko zagładą cywilizacji ale i zagładą ludzkości, potwierdza też aktualność apelu zawartego w dokumencie, który dał początek ruchowi Pugwash — w manifestie Russella i Einsteina.

Dla oceny znaczenia warszawskiej deklaracji Ruchu Pugwash — podkreślił prof. Nałęcz — istotne jest, że zawiera ona też apel do światowej społeczności naukowej, rządów i ludów świata — o podjęcie kroków, które przeciwdziałają spychaniu świata na krawędź termojądrowej zagłady, z której nie ma już powrotu, wskazuje więc ona na potrzebę jednolitego działania uczonych, polityków i społeczeństw.

Upaństwowienie banków w Meksyku

MEKSYK, HAWANA (PAP) — Prezydent Meksyku Jose Lopez Portillo ogłosił w środę decyzję o upaństwowieniu wszystkich banków prywatnych i ustanowieniu kontroli państwowej nad wszelkimi transakcjami wymiany dewiz. Jak pisze hawski korespondent PAP, Ryszard Rymaszewski, jest to bezprecedensowa decyzja we współczesnej historii Meksyku. Lopez Portillo przemawiał w Kongresie Narodowym, składając doroczny raport o stanie państwa.

Lopez Portillo oskarżył banki prywatne o podsywanie spekulacji walutowych i wywożenie kapitałów za granicę, dodając, że w ostatnich paru latach z Meksyku wywieziono 22 mld. dol., co pogłębiło obecny kryzys finansowy i gospodarczy kraju. Zapewnił on, że system bankowy będzie funkcjonował normalnie, akcjonariusze upaństwowionych banków otrzymają godziwą rekompensatę, a zdeponowane wkłady pieniężne ludności nie stracą na wartości. Nacjonalizacja nie dotyczy banków zagranicznych ani pomocniczych instytucji kredytowych, jak np. „Bank Robotniczy”.

Prezydent podkreślił, iż Meksyk będzie wypełniał zobowiązania finansowe wobec zagranicy, gdzie jest zadłużony już na 80 mld. dolarów, co jest „rekordem” światowym.

Dodał, że nacjonalizacja banków prywatnych służy interesom społeczeństwa i gospodarki narodowej. Zaapelował też do ludności o zrozumienie dla tej decyzji i zachowanie patriotycznej postawy oraz czujności wobec „wszelkiej próby agresji lub ingerencji zagranicznej”.

Kamień jako argument

oni skonstatować, że ich wezwania zostały zdecydowanie odrzucone przez klasę robotniczą, która zachowała spokój i pracowała jak w każdy inny dzień. Ludzie pracy — w kraju i naszym regionie — nie dali się sprowokować, wykazując swoją dojrzałość, rozsądek i odpowiedzialność. Jad nienawiści szczytował w eterze i na papierze okazał się zwietrzały. Chuligański i niszczycielski charakter wielu zbiegowisk oznacza kompromitację inicjatorów w wydarzeń sprzed dwóch dni. Niszczono przecież dobra materialne, deptano wartości moralne. I jak przeraźliwy dysonans brzmi prawda, że czynili to głównie ci, którzy jeszcze prawnie nie stworzyli, mało znają życie, a już na pewno nie zgłębił meandrow wielkiej polityki i jej wszechstronnych warunków uwarunkowań we współczesnym świecie.

„Są podstawy, by wierzyć, że Polska stanie się krajem spokoju i pracy, że zjednoczy nas porozumienie społeczne i ruch odrodzenia narodowego, że nie będziemy jedynie „kartą” w wielkiej międzynarodowej grze, ale państwem o wysokim prestiżu na świecie. Taka platforma działania jest naszą szansą. Jedyną szansą. Inna droga prowadzi donikąd.”

„Chodźcie z nami!” — krzyk ten odbił się echem od muru, a ludzie szli dalej — do domów, do swoich spraw, po wypoczątek i konieczną w tym dniu głęboką refleksję. Nikt nie pytał: dokąd mamy iść z wami? — bo to zbyt precyzyjne, odpowiedź mógłby przecież brakuować czy wyraz pogardy na twarzach prowadzących tych — nazwanych jak na tronie — „marszów pokojów”. W tych „marszach” ukazywało się prawdziwe oblicze tzw. podziemia, którego zaślepienie i zacietrzewienie osiągnęły takie wymiary, że nikt już nie orientuje się o co ono walczy i w czym tkwi. Głoszone hasła: niszczyciel, demontaż, depcz, wszędzie podburzać i jatrzeć, siłą nienawiści, używać do bratobójczych walk, do wojny domowej — wszystko to narodziło odrzucenie w sposób kategoryczny. Nikt nas nie namówił do zbiorowego samobójstwa. Rozsądek musi zwyciężyć!

wiadomości dnia

Bulwar PRL w stoicy Kampuczy

● PHNOM PANH — W Phnom Penh odbyła się uroczystość nadania najpiękniejszej ulicy miasta nazwy „Bulwar Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Bulwar biegnie od historycznego wzgórza Phnom (od którego stolica Kampuczy wzięła nazwę), obok biblioteki narodowej i hotelu Samaki.

Sześć dyplomacji NRD w Mongolii

● BERLIN — Wczoraj przyjechała do Mongolii oficjalna delegacja NRD, której przewodniczący jest premier NRD, Otto Fischer. Został przyjęty przez premiera Republiki Demokratycznej Batmunga.

Sześć rządów mongolskich wyraziło zgodę na wzajemną współpracę gospodarczą tej azjatyckiej republiki z NRD.

Wizyta prezydenta Francji w Grecji

● ATENY — W środę z 2-dniową wizytą oficjalną przyjechał do Grecji prezydent Francji, Francois Mitterrand.

W pierwszym dniu wizyty Francois Mitterrand został przyjęty przez prezydenta Grecji, Konstantina Karamanlisa.

W czwartek Mitterrand spotkał się z premierem Grecji, Andreasem Papandreu. Przedmiotem rozmowy były problemy związane z przynależnością Grecji do Pakty Północno-atlantycznego oraz do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

„Czarny tydzień” w USA

● NOWY JORK — Mające swoją siedzibę w Nowym Jorku stowarzyszenie, zajmujące się doradztwem dla przedsiębiorstw poinformowało, że w ostatnim tygodniu sierpnia br. zbankrutowało w USA więcej przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych niż w jakikolwiek innym tygodniu w ciągu ostatnich 50 lat.

Według tego stowarzyszenia, w tygodniu tym ogłoszono upadłość 666 firm, tj. dwa razy więcej niż w analogicznym tygodniu ubiegłego roku.

Przywódca FDP przeciwko polityce zadłużania się

● BONN — Przewodniczący FDP, Hans-Dietrich Genscher (wicekanclerz i minister Spraw Zagranicznych RFN) w wygłoszonej wczoraj w parlamencie wypowiedzi przeciwko wnoszonej przez rząd polityce finansowej i ograniczenia możliwości banku federalnego (centralnego) obniżenia stopy procentowej.

Mubarak planuje wizytę w USA

● KAIR — Prezydent Egiptu, Hosni Mubarak oświadczył, że chciałby odwiedzić Waszyngton i spotkać się z prezydentem Ronaldem Reaganem, pod koniec tego roku, lub na początku przyszłego.

Celem tej wizyty — powiedział Mubarak — byłoby przedstawienie problemu blisko-wschodniego.

Wizyta W. Jaruzelskiego w warszawskim ZSE im. PPR

WIEDEN (PAP) — Napiecia, jakie charakteryzują stosunki handlowe i gospodarcze między EWG i Stanami Zjednoczonymi, osiągną „niebezpieczny poziom” — oświadczyl przewodniczący komisji Wspólnego Rynku, **Gaston Thorn**, występując na seminarium w Alpach (Austria), poświęconym stosunkom między wspólnotą europejską, Stanami Zjednoczonymi i Japonią.

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

Miejski Olimpia — Stomil Olsztyn
 tyń, godz. 11. Niedziela, stadion
 G.O.A.P. — OSiR Rominta — Miawianki
 godz. 14.

KLASA OKREGOWA: Włocławek
 Hania — Niedziela, stadion
 niar B-Stok — Ognisko B-Stok
 (godz. 12) Kolejarz Czeremcha — Włocławek
 Nowy — Aleksandrowo — Włocławek
 szkła Hajnowka — Pogoń Zap. — Włocławek
 Skra Czarna Białostocka — Włocławek
 niar Wasilków, Wyszkiście mecz
 Gwardia — Włocławek
 Bielesk Pod. (godz. 11). Jagiello
 nia II — Husar Nurzec (godz. 12).
 Gwardia — Włocławek

Grupa łomżyńska: Niedziela, stadion
 Warmia Grajewo — Bawetna Łomża
 za 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 7

Jak reaktywować samorząd?

ciąg dalszy ze str. 1

W zmienionym brzmieniu przepis ten stanowi: „Organ założycielski przedsiębiorstwa państwowego, po zasięgnięciu opinii działających w przedsiębiorstwie organizacji politycznych, młodzieżowych, społecznych i społeczno-zawodowych oraz dyrektora przedsiębiorstwa, może podjąć decyzję o uchyleniu zawieszenia działalności samorządu w danym przedsiębiorstwie. Jeżeli organem założycielskim jest minister lub kierownik urzędu centralnego, jest on obowiązany zasięgnąć opinii wojewody właściwego miejscowo ze względu na siedzibę przedsiębiorstwa.”

A więc ani minister ani wojewoda. W zmienionym już stanie prawnym o reaktywowaniu samorządu decyduje organ założycielski. Dla jednego przedsiębiorstwa jest nim, rzecz jasna, minister, dla innych — wojewoda, dla jeszcze innych — prezydent miasta lub naczelnik miasta i gminy.

DO KOGO SKŁADA SIĘ WNIOSEK?

W jednym z przedsiębiorstw zapewniano mnie z całą powagą, że wnioski o reaktywowanie samorządu pracowniczego należą do kompetencji komitetów PZPR. Takie są jakoby dyktando. Od kogo pochodzi? Kto je wydał? Nie umiano tego wyjaśnić.

Niedorzeczna ta wiadomość przedstawiam u źródła, któremu została przypisana. Ani w KM ani w KW PZPR w Białymstoku nie o tym swym trybie nie wiedzieli. Przeciwnie — uznano to za rzecz absurdalną. Zapewniono jedynie, że gdyby taki wniosek tam trafił, nie spowodowałoby to opóźnienia w podjęciu decyzji, albowiem wniosek byłby niezwłocznie przesłany do właściwego organu państwowego.

Jest natomiast rzeczą zupełnie oczywistą, że komitety partii, ale także ZSL i SD, chcą wiedzieć o wszelkich wydarzeniach istotnych dla założeń zakładów pracy. Chciał więc być także informowane, jeśli już nie o inicjatywach przedsiębiorstwa w reaktywowaniu samorządu, to z pewnością o podejmowanych w tych sprawach decyzjach. To zrozumiałe. Jednakże zupełnie inna to rzecz należały przepływać informacji (i to w obu kierunkach), a inna — wymogi formalne co do drogi przepływu wniosków o podjęcie decyzji przez kompetentne organy.

Jak wynika z przytoczonego fragmentu tekstu aktu prawnego, organ założycielski podejmuje decyzję o reaktywowaniu samorządu z urzędu (jedynie po zasięgnięciu opinii). Nie musi czekać na wniosek przedsiębiorstwa w tej sprawie i nie jest takim wnioskiem związany. Czy wobec tego występowanie przedsiębiorstwa do swych organów założycielskich z takimi wnioskami jest właściwe? Czy jest celowe? A może raczej wyczekiwać na inicjatywę organu założycielskiego?

W obrębie problematyki proceduralno-prawnej, a właśnie takiej ta kwestia dotyczy, funkcjonuje ogólna zasada, że we wszelkich sprawach, w których właściwy organ jest uprawniony do działania z urzędu, podmiot zainteresowany ma prawo wystąpić z wnioskiem o podjęcie takiego działania. Tak więc wnioski przedsiębiorstwa o reaktywowanie samorządu w żadnym razie nie mogłyby być uznane za niepodstępną. Wprost przeciwnie, mogą one tylko przyspieszyć podjęcie stosownej decyzji.

CZY TRZEBA DOŁĄCZAĆ STATUT?

I w tej kwestii również kursuje wyssana z palca plotka, że do wniosku o wznowienie działalności samorządu należą dołączyc statuty samorządu, a gdy statut nie był jeszcze uchwalony — jego projekt. Plotka ta, również jak pierwsza, szkodziła, ma swoje społeczne uwarunkowania i reperkusje. Nawet jeśli nie jest to zamiarem tych, którzy ją rozpowszechniali, prowadzi ona do wywołania w środowiskach pracowniczych przekazywania o dążności „władz” (?) do przywrócenia samorządowej autonomii załóg. Skoro bowiem — jak powiadają — dobrze jakoby zorientowani —

do wniosku o reaktywowanie samorządu należałoby dołączyć statut lub jego projekt, to wiadomo, w jakim celu. W zależności od treści tego dokumentu samorząd będzie lub nie będzie reaktywowany. A w domyśle po takim błyskotliwym wywodzie pozostaje: „Jeżeli zrobicie statut taki, jak „my” chcemy, to pozwolimy na wznowienie działalności samorządu, a w innym razie — nie pozwolimy”. Czyli nie innego jak zakamuflowana forma zatwierdzenia statutu. A przecież statuty samorządu przez żaden czynnik zewnętrzny zatwierdzenia nie podlegają. Ustawa o samorządzie załóg takiego zatwierdzenia nie przewiduje. Inne przepisy — również.

Otoż nie ma obowiązku dołączania statutu lub jego projektu przy występowaniu o wznowienie działalności samorządu pracowniczego. Decyzja o wznowieniu nie jest uzależniona od treści statutu.

Zresztą wymóg dołączania statutu względnie jego projektu byłby wręcz niedorzeczny. Tylko w nielicznych przedsiębiorstwach zdołano przed zawieszeniem samorządu doprowadzić do ukończenia jego organów i uchwalenia statutu. W przytaczanej większości przedsiębiorstw prace te były dopiero w toku i zostały przerwane. Nie mają więc tam jeszcze statutu. A jego projekt ktoś by miał opracować, skoro rada pracownicza nie działa, zaś statut uchwała zebranie załogi właśnie na wniosek rady pracowniczej? Teoretycznie rzecz traktując mogłyby projekt opracować dyrektor, dyrektorzy, kierownicy, a wiele momentów przemawia nawet przeciwko, czy taki „dyrekcyjny” projekt zostanie przez samorząd przyjęty i jako statut samorządu uchwalony. Zatem uzależnianie reaktywowania samorządu od treści projektu jego przyszłego statutu nie by nikomu nie dawało. Także statut już wcześniej uchwalony może przecież być przez samorząd zmieniony.

Statut samorządu załogi, jak zresztą każda inna uchwała organu samorządu, nie może rzecz oczywista pozostać w kolizji z przepisami prawa. Prawo nawet przewiduje specjalne mechanizmy korygujące te niezgodności. Umieściłoby je jednak wewnątrz przedsiębiorstwa, a nie na szczeblu organu założycielskiego.

ZAKRES REAKTYWOWANIA

Decyzja o wznowieniu działalności samorządu załogi nie zmienia w niczym faktu, że przedsiębiorstwo działa w okresie obowiązywania stanu wojennego. A w stanie wojennym z natury rzeczy wzmożona musi być rola i odpowiedzialność dyrektora jako jednostkowego kierownika zakładu. Niektórzy upatrują w tym sprzeczność z funkcjonowaniem w stanie wojennym samorządu. Wsuwają z tego wniosek, iż samorząd może być reaktywowany tylko częściowo — w zakresie swych kompetencji opiniodawczych i postulatycznych, może także kontrolnych, ale z wyłączeniem kompetencji stanowiących. A w takim razie — powiadają — po co nam taki częściowy samorząd, okrojony z najistotniejszych uprawnień gwarantowanych ustawą.

Są to poglądy z gruntu fałszywe. Nie mają one żadnego oparcia w regulacjach te sprawy przepisach prawa. Organem decydującym o reaktywowaniu samorządu prawo nie pozostawia żadnego luzu do określenia, w jakim zakresie samorząd zostaje reaktywowany. Jeżeli decydują o wznowieniu działalności samorządu, to w pełnym zakresie. Lub wcale. Z jednym jednakowym ograniczeniem, ale zupełnie niezależnym od uznania organu decydującego. Wynika ono wprost z przepisów prawa. W razie wznowienia działalności samorządu załogi, nie służą radzie pracowniczej uprawnienia w zakresie powoływania i odwoływania dyrektora przedsiębiorstwa. To jedynie ograniczenie trwa przez cały okres obowiązywania stanu wojennego. Nie jest ono najistotniejsze wśród wielorakich zadań organów samorządu załogi przedsiębiorstwa działającego w systemie trzech „S”.

ZENON MLYNČYK

Spotkaliśmy się w 43 rocznicę wybuchu wojny, której głównym i decydującym teatrem działań zbrojnych była Europa, ale toczyła się ona również w Azji, Afryce na wyspach Pacyfiku, niemal na wszystkich morzach i oceanach świata. W jej bilansie pośmiewałyśmy mając ponad 50 milionów poległych i zamordowanych, 35 milionów rannych i trwale okaleczonych, niemożliwe do zliczenia miliony tych, którym zrujnowało zdrowie i odebrała zdolność do pracy. A w każdej z tych grup olbrzymi był udział strat Polskich.

Ogromna była cena jaką ludność musiała zapłacić za zwycięstwo nad faszystym, wrogiem jej najwęższym wartości. A cena ta musiała być tak wielka, bo w ciągu szeregu lat poprzedzających wojnę dozwolono, by faszysty szybko rośli w siłę, pomnażali swój potencjał militarny, zwłaszcza jego najbardziej barbarzyńska odmiana — hitlerizm.

Idea bezpieczeństwa zbiorowego, choć wciąż powszechnie dyskutowana, nie mogła się doczekać konkretnych działań realizacyjnych, a mocarstwa zachodnie długo ludziły się że można zaborczych Hitlera „skanalizować” zwracając go przeciw Związkowi Radzieckiemu i komunizmowi, sobie w ten sposób zapewniając bezpieczeństwo. Stąd pasmo ustępstw wobec agresywnych poczynań Hitlera, które miały tylko jeden skutek: ułatwiał mu systematyczną realizację jego zamierzeń na drodze do daleko wzniesionych celów dominacji nad całym światem. Przybliżyła katastrofę.

Spodziewali się jej ci wszyscy, spośród baczących obserwatorów sytuacji międzynarodowej, których nie zaślepiał antysowieckim czy antykomunistycznym. Niesłusznie, nie należało do nich ówczesni sternicy państwa polskiego, choć przecież otwarcie głoszą przez samego Hitlera w „Mein Kampf” że, że Niemcom niezbędna jest „przeziemia żywcem” — „Lebensraum” zwracając się przede wszystkim przeciw Polsce. Lekceważono sobie przestrogi głoszone przez coraz szersze kręgi społeczeństwa.

Nie zwiódł go polsko-niemiecki układ o nieagresji z 26.1.1934 r., choć rząd sanacyjny uważał go za swój wielki sukces. Inaczej, trzeba ocenić go gen. Władysław Sikorski. Nie był człowiekiem lewicowym, ale nieskłonny uprzedzaniom patriotyzmu kazał mu wytykać: „czyż nie chodzi tu raczej o izolację Polski i skierowanie jej uwagi ku nierealnym zaobcywaniu na wschodzie, aby ułatwić narodowi bez przesady i życiowej zawładnięcia ziemiami polskimi? Polska byłaby bardzo naiwna, gdyby nie widziała w tym prologu własnej zagłady”.

Jedną z przyczyn niebezpieczeństwa odczuwano wielokrotnie i coraz oświeconiej lewicowe ugrupowania opozycyjne — Komunistyczna Partia Polski, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe jak i centrowe np. „Front Morges”. Domagano się zerwania z biernością wobec poczynań faszystów, wzmożenia przygotowań obronnych, włączenia się Polski do walki o pokój, o stworzenie wręcz z Francją, Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim bloku obronnego.

Nie brakło zrozumienia niebezpieczeństwa ze strony Niemiec i w wojsku. Na zarządzone w październiku 1934 r. przez marszałka Piłsudskiego ankiety w odpowiedzi na pytanie o czyje strony przede wszystkim grozi Polsce niebezpieczeństwo — wielu generałów wskazywało na Niemcy. Ale stanowisko marszałka, że wrogim tym jest Związek Radziecki ponaraził na polowy, jak Śmiech-Rydz, Sosnkowski, Gasiorowski. I tak obowiązywała „doktryna obronna”, na tym bazowała polityka zagraniczna Polski. A jaka była nasza sytuacja? W studiach opracowywanych wczesną wiosną 1936 r. jeden z najlepiej wyszkolonych wojskowych gen. Tadeusz Kutrzeba przewidywał, że Niemcy od 1940 r. będą gotowi do wojny

przeciw Polsce i Francji, przy czym pierwsze swoje uderzenie skierują na wschód, by zniszczyć armię polską. Pomylił się co do terminu — co prawda niewiele — ale nie mógł przeczyć przewidzieć wszystkich błędów polityki mocarstw zachodnich. Wątpliwa jednak od tego była jego ocena naszych możliwości obronnych. Zacytujmy tylko jej fragment.

„Siły zbrojne — pisał gen. Kutrzeba — na poziomie niewystarczającym dla zapewnienia bezpieczeństwa państwa, ponieważ: a) brak broni pancernej i przeciwpancernej, b) brak artylerii ciężkiej, c) lotnictwo niewystarczające (szczególnie bombardujące), d) opóźnienie, e) marynarka wojenna nie zapewnia dowozu z zewnątrz”.

Dodajmy do tych słów brak koncepcji prowadzenia wojny obronnej przeciw Niemcom i osamotnienie Polski na skutek braku ubezpieczających powiazań sojuszniczych.

Był już rok 1936. Czasu — jak wiemy — było bardzo ma-

Stwierdzenie to warte przypomnienia, bo waino zarówno w czasie wojny jak i w czasie pokoju. Kształt wewnętrzny państwa może być przedmiotem sporów, lecz zawsze pozostaje ono najważniejszym dobrem narodu i bronić go należy zawsze i wszędzie. A wszystko, co weni godzi, co je osłabia godzi w naród, choćby się kryło za przerwaniem państwowości państwa.

Tak to w 1939 r. rozumiała cała opozycja wobec „sanacji” — większość społeczeństwa, tak to rozumiał żołnierz polski. Kampania wrześniowa jest dowodem jego patriotyzmu, męstwa i poświęcenia. Temu przede wszystkim zawdzięczamy, że — mimo złego przygotowania, mimo przytłaczającej przewagi wroga — trwała ona w porównaniu z późniejszymi kampaniami europejskimi długo i wieloletnie zadawała straty nieprzyjacielowi. Ta ocena dotyczy całego wojska.

Ale była jedna armia polska, która dzięki talentowi swego dowódcy, doborowej kadry oficerskiej i wysokiej świadomości

ciąganiem i bez spełnienia wszystkich prób generała. I tak 9 września rozpoczął się pierwszy w tej kampanii, na dużą skalę podjęty polski manewr ofensywny. Początkowo przyniósł sukcesy, rozbił 30 dywizji niemieckiej, zmusił nieprzyjaciela do zmiany dotychczasowych założeń operacyjnych, skierowania w rejon Bzury nowych sił.

Krwawa bitwa nad Bzurą, największa bitwa wrześniowa, statecznie zakończyła się przegrana. Wynikało to po prostu ze stosunku sił i sytuacji ogólnej niezależnej od Armii „Poznań”. Nie pozostała ona jednak bez pozytywnych skutków. Historycy wojskowi są zgodni, że umożliwiła wydłużenie obrony Warszawy o 2 tygodnie. I — powtórzmy utrwalać już opinie — udowodniła, że w konfrontacji z Niemcami, bohaterską postawę żołnierzy i oficerów, śmiałość rozwiązań operacyjnych, zdolność inicjatywy i konsekwencję w realizacji przyjętych założeń dowódcy armii.

Bitwa nad Bzurą przeszła jako trwały element do historii polskiego czynu zbrojnego, chwała okrywając armię „Poznań” i jej dowódcę, choć skończyła się inaczej niż pragneli tego wszyscy jej polscy uczestnicy.

Wielu z nich znalazło się w niemieckiej niewoli, w tym i ich dowódca. Ciężka choroba i śmierć uniemożliwiły mu planowany powrót do kraju. Ale pamięć o nim, o jego podkomendnych o wszystkich żołnierzach września przekazywana potęgowała. Uczynili wszystko, co było w ich mocy.

Główny cel działań wojennych w Polsce widział zresztą generał Kutrzeba już w studium w 1936 r. w wydłużeniu walki tak, by móc się doczekać uderzenia Francji na froncie zachodnim, co zmusiłoby Niemców do wycofania z Polski znacznych sił. Ale uderzenia na zachodzie nie było. Bez tego kampanii polskiej wygrać nie było można.

Zmienić się musiały formy walki polskich patriotów o wolność Ojczyzny.

Walczący na wszystkich frontach, w ruchu oporu we własnym kraju i tam wszędzie, gdzie los ich zapędził. Jakże często powtarzamy, że krew za Ojczyznę przelana jednak ma cenę, z jednaką ciężką pochylać musimy głowy nad żołnierskimi grobami w którejkolwiek części świata leża. Ale również słusznie wskazujemy skąd przyszło zwycięstwo, decydujące o odrodzeniu państwowości polskiej, jej kształcie terytorialnym i ustrojowym.

Któż lepiej niż wy, mieszkańcy Wielkopolski, może rozumieć jakie ogromne znaczenie miało wsparcie Związku Radzieckiego dla odzyskania Ziemi Zachodnich i Północnych? Przecież bez nich byłaby Polska państwem o wąskim zakresie rozwoju, bez perspektyw, bez większego znaczenia w Europie.

Nowy układ sił na naszym kontynencie dał mu najdłuż-

szary od wielu wieków okres bez wojen, a Polska stała się jednym z ważnych czynników pokoju i stabilizacji. Sprawilo to wiele czynników, zarówno natury wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Wielka wola powrotu do normalnego życia i radość z odzyskanej niepodległości sprawiły, że — mimo oporu tych, co nie umieli się pogodzić z nowym ustrojem — przydająca większość narodu potrafiła wyrazić swój patriotyzm wręcz trudnym z dzisiejszej perspektywy do pojęcia rozmiarem indywidualnego i zbiorowego wysiłku.

Do zdobyciego w oczach świata autorytetu nieugiętych bojowników o wolność dołączył naród polski autorytet umiejętności zjednoczenia się w twórczej, pokojowej pracy.

Nie byłaby ówczesne osiągnięcia w takim zakresie możliwe, gdyby nie oparcie o sojuszników socjalistycznych, gdyby nie pomoc radziecką, zdecydowane poparcie i gwarancje dla naszych sprawiedliwych granic. Dzięki temu

Przebieg wydarzeń wczorajszych umacnia naszą wiarę w realność tej perspektywy. Nie można bowiem nigdy bagatelizować najmniejszych nawet zysków ulicznych, zawsze napawać muszą gorzko, oburzeniem wobec ich inspiratorów, ale z najgłębszą satysfakcją i wdzięcznością stwierdzić możemy, że przede wszystkim spokojna i solidna praca charakteryzowała ten dzień. Klasa robotnicza, przytłaczająca większość społeczeństwa wykazała dojrzałość, poczucie odpowiedzialności i godności narodowej. Nie uszczęśliwiały nas nieuczynne, ale z zewnątrz inspirowanej propagandy, zmierzającej do wywołania w Polsce możliwie jak największych zaburzeń wewnątrz w przeddzień rocznicy tragicznego września 1939, właśnie w drugą rocznicę historycznych aktów porozumienia i nadziei.

Jaką dawało to nam wszystkim satysfakcję, że sprawiedliwy protest sierpniowy klasy robotniczej został właściwie uniemożliwiony przez partię, dążącą również do zmian w swym działaniu, do zrewidowania polityki państwowej. Jakże byśmy wzruszeni, gdy doszło do porozumienia. Wówczas wszyscy dobrze życzący swemu państwu widzieli przed sobą otwartą drogę odrodzenia jego sił żywotnych, usunięcia zła i nieprawości, drogę reform i ogólnonarodowego zjednoczenia w pracy dla wyjścia z kryzysu. Zgodnie z tymi intencjami były programowe uchwały IX Zjazdu PZPR i najważniejszych instancji sojusznicznych stronnictw.

Wiemy iż nadto dobrze dla czego stało się inaczej, ale dzień wczorajszemu pozwala na nowe nadzieje, że społeczeństwo nasze nie dopuści już by zakłócenia był nieodwracalny proces reform, że wspólnie czuwając nad ich realizacją przyspieszimy ich pozytywne rezultaty, że nie pozwolimy na zahamowanie postępu pełnej normalizacji życia kraju i bez nieproszonech rad oraz niedopuszczalnych ingerencji samych znajemy rozwiązanie trudnych i złożonych polskich problemów.

Możemy i powinniśmy tego dokonać w imię najlepszych narodowych tradycji, w imię wartości, tym, który nie wahał się siebie samych złożyć w ofierze Ojczyźnie. Przypomina nam o tym dzień dzisiejszy, 43 rocznica bohaterskiego zjednoczenia całego polskiego ludu, dzień odosłania pomnika tych, o których mówił ich dowódca generał Kutrzeba, że: „stali się wykonawcami niewykonalnym w 1939 roku obowiązkiem: obronę Polski” (PAP)

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

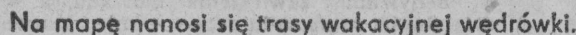
Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim próba powrotu — tak myślę — do pięknych akcji sprzed lat, kiedy to właśnie w tym mieście odbywały się Białostockie Festiwale Muzyki i Poezji z udziałem najlepszych wykonawców z całego kraju. Przy tej okazji nasuwa się smutna refleksja, że właśnie te imprezy, wymagające ogromnego zaangażowania społecznego ze strony organizatorów, zostały „zrezygnowane” m.in. przez lokalną prasę. Dobrze, że tamtych ludzi nie zniechęciły głosy krytyki i że w dalszym ciągu poszukują nowych form kontaktu z widzem i słuchaczem.

Wielkiemu musieliby reklamować nasze imprezy w bardziej zachęcający sposób.

Tego rodzaju zdobywanie publiczności publiczności w Białymstoku w żadnym wypadku nie może być potraktowane jako sprawa nowatorska. Jest to przede wszystkim pró

[illegible]

Andrzej ma 23 lata. Pochodzi z okolic Łomży. Skończył „zawodówkę”. Przyjechał do Białegostoku kilka lat temu, bo tu najłatwiej było o pracę. Ktoś zaproponował „Uchwyty”. To nic, że nie miał własnego kąta, zakład umieścił go w hotelu robotniczym.

Sytuacja na rynku zatrudnienia skłania często pracodawców do pozyskiwania siły roboczej w odległych miejscowościach. Nie bez powodu przywiązują się więc sporą wagę do funkcjonowania hoteli robotniczych, traktowanych niegdyś jako przejściowa i prowizoryczna forma świadczeń socjalnych, potrzebna jednak — jak się okazuje — w nie mniejszym stopniu również dziś.

W woj. białostockim w piętnastu hotelach robotniczych mieszka obecnie ponad 4 tys. pracowników. W jakich warunkach żyją ci ludzie? Jak się czuje młody człowiek (połowa hotelowych lokatorów ma mniej, niż 25 lat), który rozpoczyna pracę w obcym mieście? O początków tego planów życiowych leży przecież chęć awansu, marzy mu się samodzielne mieszkanie, założenie rodziny, gospodarowanie „na swoim”. Pierwsze tygodnie, a potem miesiące pobytu upewniali jednak, że to wszystko nie przyjdzie tak łatwo i szybko, że pobyt w hotelu robotniczym może przedłużyć się o lata. Dlatego ważne jest, by warunki mieszkaniowe były więcej niż znośne i nie ograniczały się tylko do zaspokojenia minimum potrzeb. Z ankiet przeprowadzonych przez Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego oraz z mojego reporterskiego zwiadu wynika, iż zaszła ta zdejście na ogół potwierdzać.

Dobrym przykładem mogą być hotele pracownicze w Białymstoku, m. in. Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego, Huty Szkła czy też Fabryki Przyrządów i Uchwyty „Ponar-Bial”. Standard ich należy uznać za całkiem niezły, co nie znaczy, że nie są one pozbawione jakichś mankamentów. Na jednego lokatora przypada od dwóch do czterech metrów kwadratowych powierzchni, a więc większość dzieli pokój z kilkoma współmieszkańcami. Nie są to więc warunki nadzwyczajne, zwyczajny chociażby prawo człowieka do intymności, a także biorąc pod uwagę różny poziom kulturalny, sposób zachowania się itp.

Zagęszczenie hoteli przyczynia się m. in. do pogłębienia stanu tymczasowości. Dojajmy do tego częste braki w wyposażeniu hoteli w urządzenia do prania, przechowywania produktów żywnościowych, chociaż wiadomo, że mieszkańcy muszą samodzielnie wykonywać podstawowe prace (pranie, podstawienie, przyrządzenie posiłków). Niewiele stołówek zakładowych prowadzi całodienne wyżywienie. Aż 80 procent mieszkańców w hotelach pracowniczych przygotowuje śniadania sama, co nie jest łatwe, jeżeli kuchnie elektryczne w pokojach trzymać nie wolno, a na wspólne kuchnie w osobnych pomieszczeniach przypada nierzadko kilkadziesiąt osób.

Dokonywanie porannych zakupów nie zawsze jest możliwe, chociażby ze względu na brak sklepów w pobliżu. Nie wszystkie zakłady stać na miast na bufet, jaki znajduje się np. w hotelu Huty Szkła. Wiele osób rezygnuje więc ze śniadań, co niewątpliwie odbija się później na ich zdrowiu. W porównaniu z innymi grupami zawodowymi, mieszkańcy hoteli pracowniczych częściej skarżą się na wszelkiego rodzaju dolegliwości przewodu pokarmowego.

Z hoteli — jak już wspomniałem — korzystają głównie

ludzie młodzi. Przeniesieni ze środowiska wiejskiego pozbawieni kontaktów środowiskowych i niepotrafiący niekiedy gospodarować wolnym czasem, tym bardziej odczuwają skutki izolacji, samotności. Zresztą hotele niezbędny sprzyjają wypełnianiu tego czasu. Tylko niektóre mają biblioteki, zaś świetlice z telewizorem i stołem bilardowym z oczywistych powodów nie są w stanie spełnić wszystkich zadań rekreacyjnych. Zbiórówkę wyprawy do teatru czy kina, też nie zalecają sprawy. Na pewno znalazłoby się dużo chętnych na mecze i inne sportowe imprezy. Pewnie że nikomu nie

chce się zalać samemu biletów, ale gdyby mógł je kupić zakład pracy... Wiele mieszkańców hoteli dość chętnie wypowiadało się o organizowaniu autokarowych wycieczek po regionie; szkoda, że nie należało one do zwyczajów.

Trudno jest także liczyć na pomoc etatowych instruktorów kulturalno-oświatowych. Jeszcze kilka lat temu co czwarty pełniący tę funkcję miał zaledwie podstawowe wykształcenie. Od tego czasu sytuacja niewiele się zmieniła na lepsze. A przecież każdego roku Filii Uniwersytetu Warszawskiego opuszcza kilkudziesięciu absolwentów tej specjalności, którzy mają kłopoty ze znalezieniem odpowiedniej pracy.

Kiedy więc w hotelu straszy nuda i nie bardzo wiadomo, co robić z pustymi wieczorami, wybiera się rozrywkę bardziej dostępną: grę w karty i podlewanie alkoholem spotkania towarzyskie. — Najgorzej jest po wypicie — wyznała mi jedna z portierek. — W wielu pokojach libacje, hałas, śpiewy do późnej nocy. Po takich „uczach” w opłakanym stanie są nie tylko łazienki i ubikacje, lecz także pokoje, w których walają się stopy pustych butelek, brudna pościel.

Za nadużywanie trunków dyrekcje obciążają mieszkańców karami pieniężnymi, pozbawiają premii, a nawet usuwają z hoteli. Mimo to, ta niewyszukana forma spędzania wolnego czasu utrzymała się w hotelowej społeczności, jako

datać jeszcze w wojnę spaliło na czysto chaty, chlewy, nawet konie. Tylko garstka popiołu została. Szesć lat mi siedzieli w ziemiance, bo nie było jak chaty postawić. Mnie w tej jamie przysypało. Szedł niemiecki czołg, tygrzyn, w dziewczęciu mi siedzieli. Oni powalili a ja został. Wyciągnęli mnie jakoś, tylko buty zostały.

Zaraz po wojnie pamiętałem, że ja szesć lat w ruskim wojsku był, cztery lata na froncie. W te lata, jak Bierut był, przyjeżdżałi każdy raz na rewolucję i brali mnie. Teraz u nas nie ma już takich ludzi, co by przysłizli i zabrali. Ja miałem dyplom od Bieruta. Pieć lat temu też z Białegostoku dyplom dali. Wiśli na chacie. „Tow. Ugolikowi Janowi za wy-

datną pomoc w zorganizowaniu wystawy „Działalność Białostoczan w Rewolucji Październikowej”. Jeszcze parę lat nazad nawet do Białegostoku zawieźli, pokazywali fabryki, gdzie świnie na hakach wiszą i tasma idzie. Swoje bogactwo pokazywali, masarnia chyba z dziesięć hektarów. Kierownik tej fabryki mówił bez przerwy: Lenin i Lenin. To ja pytam, czemu wy mówicie na niego Lenin, jak on Ułjanow nazywał się? A wy wiecie czemu? To ja wam powiem czemu on Lenin. Była taka rzeka Lena i tam złoto z piasku plukali. Na tej rzecze Ułjanow zrobił pierwsze w Rosji powstanie robotników i temu Lenin nazywał się. On przebywał najczęściej w Kułbyszynie a jego rodzina w Symbirsku. Lenin to był prosty człowiek, czapkę nasadził na głowę, zgarbił się i idzie. Od ludzi nie stronił, nie tak jak car Piotr I. Jak ktoś poprosił na samogonkę to przyjdzie. Nie chciał żeby ktoś jego odawał.

Ojciec mnie uczył, że nie można wziąć nawet garści cudzej trawy dla ciela, to ja przez całe życie z nikim nie pokłólił się, ni-

trudno do zwalczania sposób bycia.

Pomimo pewnych braków i niewygód, większość mieszkańców chwali sobie hotelowe życie. Przeważają w tej grupie ludzie młodzi, cieszący się uzyskaną niedawno samodzielnością, nieustaleni i nie mający większych wymagań. Jeśli na coś narzekają — to na zbyt ostrą — ich zdaniem — regulamin hotelowy ograniczający np. wizyty osób z zewnątrz.

Inna jest natomiast ocena starszych pracowników, zwłaszcza zakładających rodziny. Praktycznie nie mają oni możliwości zamieszkania w hotelu wraz z rodziną. Koncepcja utrzymywania w hotelach pracowników i mieszkańców rotacyjnych nie jest realizowana ze względu na długi okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze. Dyrekcje przedsiębiorstw nie całkiem bezzaśnie obawiają się, że takie mieszkania szybko mogłyby się zamienić w zwykłe pomieszczenia lokatorskie, przy czym eksmisja zasiedziających lokatorów nie byłaby łatwa.

Najprostszym pozornie sposobem rozwiązania problemu hoteli pracowniczych byłaby ich likwidacja. Nikt jednak poważnie o tym nie myśli, bowiem byłoby to równoznaczne z poważnym ograniczeniem wykorzystania zamiejscowej siły roboczej lub wzrostem kosztów dojazdów do pracy.

Obecnie koszty zatrudnienia pracowników zamiejscowych są wysokie i obejmują wydatki na dowóz, dopłaty do biletów miesięcznych, dodatki rozładowe i ryczałty. Wystarczy powiedzieć, że koszty dowozu stanowią ok. 75 procent ogółu wydatków związanych z zatrudnieniem pracowników zamiejscowych. W tej sytuacji nawet pobieżna kalkulacja przemawia za hotelami pracowniczymi. Z drugiej strony — nie jest to rozwiązanie uniwersalne i dogodne dla wszystkich pracowników. Część z nich np. łącząc pracę w przemyśle z prowadzeniem gospodarstwa domowego bądź z różnych powodów losowych nie chce i — co ważne — nie może ograniczać kontaktów z domem.

Hotele pracownicze zaś z powodzeniem mogą służyć ludziom młodym, nie mającym obowiązków rodzinnych oraz tym, których dowozi się do pracy z dużych odległości. W tym ostatnim przypadku chodzi nie tylko o obniżenie kosztów zatrudnienia, lecz również (a może przede wszystkim) o generalną poprawę warunków pracy. Dojazd są przecież czasochłonne i uciążliwe, zwłaszcza zimą.

Ponadto życie dowodzi, że pracownicy mieszkający w hotelach są, z daniem pracodawców, lepszymi w porównaniu z dojeżdżającymi lub dowożonymi do pracy: rzadziej spóźniają się, są bardziej zdyscyplinowani, wydajni, można liczyć na ich zatrudnienie w godzinach nadliczbowych. Niebagatelne znaczenie ma także oszczędność deficytowych usług transportowych, pogarszanie się stanu zdrowotnego pracowników dojeżdżających itp.

Tak więc przydatność hoteli pracowniczych jest oczywista. Natomiast obawy, że np. w przypadku budownictwa, zakończenie określonej inwestycji pociągające za sobą odejście robotników, będzie oznaczać niewykorzystanie bazy hotelowej, wydaje się bezpodstawne. Przecież o puszczonych hotelach pracowniczych można przemawiać na inne cele, chociażby ogólnomieszkaniowe. Musi jednak być spełniony jeden podstawowy warunek — utrzymanie względnie wysokiego standardu hoteli, takiego jak choćby w białostockim „Peberolu”.

Stanisław Fiedorowicz

Siusznie postuluje się, by w ogóle podnieść opłaty za hotele; dotychczas były one niemalże symboliczne. Ustalenie zgodnie z zarządzeniem Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z 21 czerwca 1976 roku, po prostu nie pasują do obecnych relacji cen. Postulowano m.in., aby wpływy z odpłatności pracowniczych przynajmniej w pięćdziesięciu procentach pokrywały ogólne koszty utrzymania hotelu. Bo na razie dotacje zakładów na ten cel są kilkakrotnie wyższe od wpływów. Ankietowane przedsiębiorstwa wypowiadały się również za tym, żeby decyzje w sprawie ustalania odpłatności za hotele pracownicze, oddać w ręce zakładów. Trzeba tylko określić górny i dolny próg takiego świadczenia.

Obecnie koszty zatrudnienia pracowników zamiejscowych są wysokie i obejmują wydatki na dowóz, dopłaty do biletów miesięcznych, dodatki rozładowe i ryczałty. Wystarczy powiedzieć, że koszty dowozu stanowią ok. 75 procent ogółu wydatków związanych z zatrudnieniem pracowników zamiejscowych. W tej sytuacji nawet pobieżna kalkulacja przemawia za hotelami pracowniczymi. Z drugiej strony — nie jest to rozwiązanie uniwersalne i dogodne dla wszystkich pracowników. Część z nich np. łącząc pracę w przemyśle z prowadzeniem gospodarstwa domowego bądź z różnych powodów losowych nie chce i — co ważne — nie może ograniczać kontaktów z domem.

Hotele pracownicze zaś z powodzeniem mogą służyć ludziom młodym, nie mającym obowiązków rodzinnych oraz tym, których dowozi się do pracy z dużych odległości. W tym ostatnim przypadku chodzi nie tylko o obniżenie kosztów zatrudnienia, lecz również (a może przede wszystkim) o generalną poprawę warunków pracy. Dojazd są przecież czasochłonne i uciążliwe, zwłaszcza zimą.

Ponadto życie dowodzi, że pracownicy mieszkający w hotelach są, z daniem pracodawców, lepszymi w porównaniu z dojeżdżającymi lub dowożonymi do pracy: rzadziej spóźniają się, są bardziej zdyscyplinowani, wydajni, można liczyć na ich zatrudnienie w godzinach nadliczbowych. Niebagatelne znaczenie ma także oszczędność deficytowych usług transportowych, pogarszanie się stanu zdrowotnego pracowników dojeżdżających itp.

Tak więc przydatność hoteli pracowniczych jest oczywista. Natomiast obawy, że np. w przypadku budownictwa, zakończenie określonej inwestycji pociągające za sobą odejście robotników, będzie oznaczać niewykorzystanie bazy hotelowej, wydaje się bezpodstawne. Przecież o puszczonych hotelach pracowniczych można przemawiać na inne cele, chociażby ogólnomieszkaniowe. Musi jednak być spełniony jeden podstawowy warunek — utrzymanie względnie wysokiego standardu hoteli, takiego jak choćby w białostockim „Peberolu”.

Stanisław Fiedorowicz

komu nie winował. U mnie nie było żadnych egzekucji, z kasy brał pożyczki, a podatki w terminie płacił. Raz tylko nie zapłacił, już za demokrację. Trzeba było kilogram żyta zdać za szesćdziesiąt groszy. Z kilogramem do Dąbrowy nie pójde, myślę sobie, to sekretarz przysłał mnie egzekucję za szesćdziesiąt groszy musiał pięć złotych zapłacić. Tu jak jechałem w Ostrowie gmina była, tylko jeden urzędnik Pałuk był sprawiedliwy. Reszta chciała tylko brać i brać.

A jak teraz w Polsce? Jak tak będą gospodarzyć, nigdy z kryzysu nie wyjdą. Co to za gospodarka? Spekulacja tylko i złodziejstwo. Tu na spekulację wojska i milicji mało. U nas, tak sądzę, że jedynymi drzwiami zamykają, a drugimi wypuszczają.

Na to, co w Polsce będzie, nie ma mądrych. Telewizor mam, radio mam, to słucham. Ale uszy już nie tak słyszają i w oczy nie tak świeci. Gazetę kupuję, „Niwe”, bo większe litery. W tych polskich druk taki mały, ciężko czytać.

Rewolucja gorzej niż wojna. Robią mobilizację, potem odstapia. Przychodzi druga partia i mobilizacja od nowa. Rewolucja, niech Bóg broni, ojciec do syna strzelać będzie. Młode ludzkie wojny nie widzieli. Mówią: co to wojna, do lasu pójde. Oni nawet nie wiedzą, co z nimi będzie. Zeby tylko był spokój, bo nie dadzą Boże niespokojny, miliony narodu klaknie.

Od trzynastu lat ja sochą orał, woły za przęgał. Potem jak kupił plug żelazny, oj, jaka dobra robota była! Teraz cała wieś przeważnie traktory, drogę płać trzeba. Już osiem lat, jak zdali ziemię do rządu, zostało tylko pół hektara pod kartofle. Za robotę zapłacił pięć tysięcy, ale co roku parszuka zdajem, zboże kupujemy, żeby mieć sobie zakutę i dla robotników. Za same drzewo na zimę też pięć tysięcy zapłacił. Ciągłiem jeschce.

Osiemdziesiąt pięć lat mam. Chciał jeschce nie kaszle, ale już coś dusi, nie ma takiej siły. Na konia nie wsiadę, po drabinie na górę nie wejdę, nawet żarówkę wkręcić ciężko. Ale miał taką klaczkę, mądra bardzo była. Podchodziła sama pod próg, żeby na nią wsiadł.

Od wojny większą zarazą na świecie jest chyba tylko palenie. Ja palę besarakę, moc-

Czworonogi na... podium!

Emocje IX Podlaskiej Wystawy Psów Rasowych mamy już za sobą. Uff, dużo było! Odczuł to właściciel psich piękności, odczuł sam zainteresowany — całe futrzaste towarzystwo.

O tym, że w ostatnią niedzielę odbywała się wystawa, świadczył długi rząd samochodów ustawionych zarówno na ul. Antoniukowskiej, jak też na drodze dojazdowej do stadionu. Na płycie boiska, tuż obok szatni rozlokowali się gromadnie dumni posiadacze wraz ze swoimi pupilami. Na wystawę przybyli całymi rodzinami — prawie jak na festyn. Gwar rozmów był skutecznie zagłuszany donośnym szczekaniem.

Miłośnicy psiej urody mieli prawdziwą ucztę. Zjechało towarzystwo z wielu miast kraju, wszak wystawa to nie tylko okazja do zaprezentowania psów, to także możliwość otrzymania medalu — a to się bardzo liczy!

Organizatorzy — co im na plus zapisać należy — zadbał o stanowiska sprzedaży psich akcesoriów. Nie zadbał natomiast o wyznaczenie ringów i stanowisk do prezentowania psich okazów. Wytworzyło to mały bałagan, ale ktoś przy takiej okazji zwracał na to uwagę.

Uwagę natomiast przykuwała kartka na klatce ze szczeniakiem charta afgańskiego — sztuka za jedyne 32 tysiące złotych!

A oto kilka migawek z tej — co tu ukrywać — bardzo sympatycznej imprezy.

(jag)

Tym futrzanym owczarkom w niedzielę było bardzo duszno. Śladem ludzi szukały cienia w oczekiwaniu na prezentację swoich walorów.

Zdjęcia: KRZYSZTOF SWIDERSKI

wzięte z życia

Jest i nie ma

O d znajomego emeryta otrzymałem list. Pisze w nim: „Przesyłam autentyczny materiał, który może pan z powodzeniem wykorzystać w swych felietonach. Zmienilem tylko nazwę miejscowości, w której opisane fakty się zdarzyły. Łączę wyrazy szacunku”.

A oto w skrócie opowieść emeryta.

Spędzałem na przełomie lipca i sierpnia urlop w jednym z miasteczek województwa białostockiego. W pobliskiej miejscowości znalazłem z lat siedemdziesiątych bardzo aktywnego działacza społecznego. Wyodrębniłem o szczególną dbałością o sprawy ludzkie. Dzięki jego trosce zakład dorobił się stołówek pracowniczych, przychodni lekarskiej, ośrodka kultury, kilku domków wypoczynkowych. Cierpliwie potrafił wysłuchać także każdej skargi, starając się ją w miarę możliwości zatawić. Jego postawa wyrażała się od rymu: obywateli i zniedołężniających miejscowych lumienarzy.

Wsiadłem więc w autobus i pojechałem do O. W portierni zakładowej spytałem o mojego starego znajomego.

— O, on już nie jest prezesem — powiedział portier.

— A kim?

— Księgowym. I to tym głównym.

Dowiedziałem się też, iż w zakładzie dokonano innych przetasowań personalnych. Nie ma już kierownika, człowieka wielce zaszczonego, który poszedł na wcześniejszą emeryturę. Przyszan się, że zrobił mi się trochę przykro. Powoli wszyscy się wykruszą — pomysłami.

Mój znajomy przyjął mnie kordalnie w ładnie, ale i bez przesady urządził mi gabinet. Znalazł nawet filiżankę kawy. Przy małym czarnym wymieniał się poglądy na temat reformy gospodarczej, kryzysu, wrodzaju i sytuacji w Polsce. Ot, zwykłe Polaków rozmowy.

W pewnej chwili jeden z robotników uchylił drzwi i zapytał, czy może wejść na moment, bo się bardzo spieszy.

— Niestety, jestem zajęty — odpowiedział mój znajomy.

Ponieważ chciałem nieco dłużej gawędzić ze znajomym, zaproponowałem, aby w mojej obecności zechciał porozmawiać z petentem. Gospodarz bez entuzjazmu, ale i bez zbędnego oporu poprosił interesanta i zapytał o co mu chodzi.

— Z powodu awarii naszej stołówki w tym miesiącu będzie zamknięta... — mówił robotnik.

— Tak, nie ma innej rady.

— Ale ja znalazłem wyjście.

— Jakież?

— Możemy jeść posiłki w stołówce sąsiedniej fabryki. Chodzi tylko o skierowanie i stwierdzenie, że nasz zakład pokryje różnicę między wartością handlową obiadu, a kosztem wsadu materiałowego, który pokrywa sam.

ST. STARAD

opowiada

pu, pojechał do samarowskiej guberni, gdzie moi rodzice byli. Już na front nie wrócił, bo ręka niedobra była. Poszedł w roboczy batalion. My koleją w Baku robili, w zanieficie.

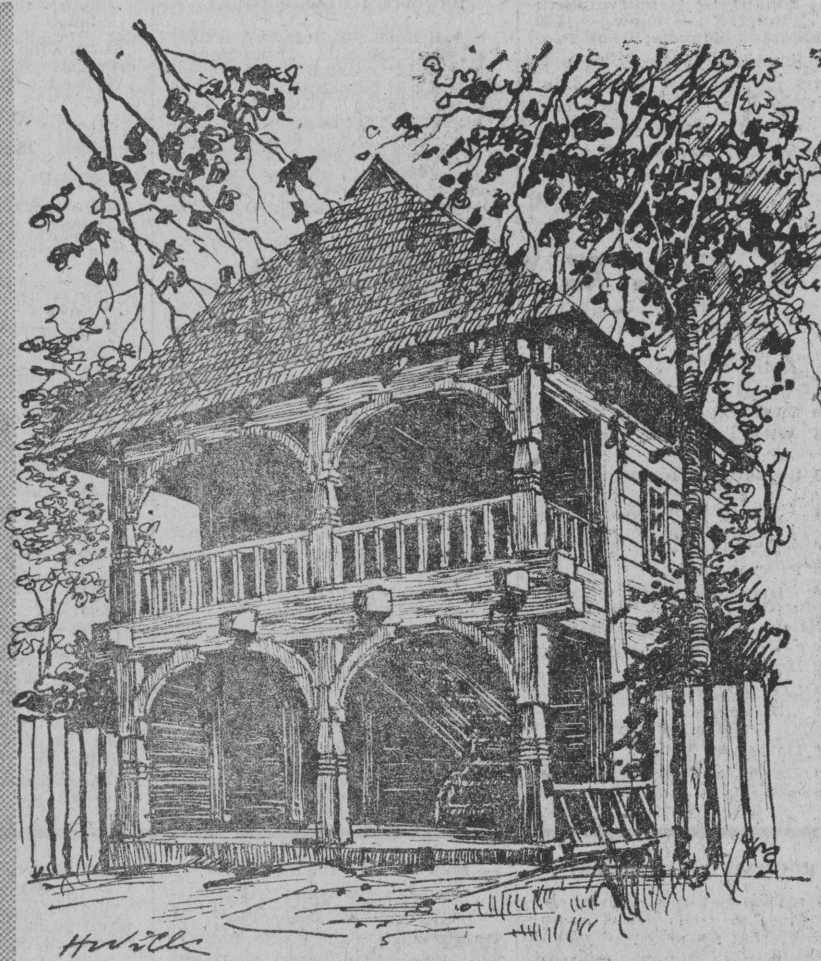
W dwudziestym pierwszym roku przyjechał do Polski. Objechał świat, ale kości przydzielił do rodzinnego kraju, gdzie ja się urodziłem.

Wrócił do Polski na swoje, do Kropiwna i tu ożenił się. Do rezerwy dwa razy brał, w dwudziestym drugim i dwudziestym ósmym, jak był już żonaty. Jak chowali Piłsudskiego, to trzech nas ze wsi wybrali, mnie, Sanika i jeszcze jednego. Dali znać, żeby do kościoła iść. A mógł ja z Piłsudskim walczyć. Budionny na Polskę pojechał. Mnie udało się na Kozakach zostać.

W drugiej wojnie już nie walczył, tylko mój brat frontownik. Cały czas w domu, na gospodarce przesiadział. Przychodziłi do mnie w trzydziestym dziewiątym, dwa tygodnie byli. Ja ich pytał o Budionnego i Krylenko. Krylenko był pomocnikiem Budionnego, ale oni nie widzieli, co się z nim stało. A nas na do-

ST. STARAD

NA
RYSUNKU:
drewniany
lamus
z 1782 r.
w Kalinówce
Kościelnej
(woj.
białostockie)



Takich spichlerzy już nie ma

Wśród zabytków drewnianego budownictwa ludowego ciekawą grupę stanowią spichlerze. Obiekty te, tak jak wiatarki i młyny wodne, były dawniej nierozdzielnie związane z krajobrazem podlaskiej i mazowieckiej wsi.

W każdym gospodarstwie chłopskim spichlerz pod względem ważności i wyglądu zajmował poczesne miejsce, tuż za budynkiem mieszkalnym.

Spichlerze budowano w centralnych, dobrze strzeżonych punktach, zagrod, wiodących z okien chaty, a to z tego względu, że przechowywano w nich zapasy na zimę, jak również

drogocenne przedmioty, stare księgi i pergminy, nie używane sprzęty, meble i naczynia. Stąd zapewne pochodziło często używane, kojarzące się ze starościami nazwa spichlerza — lamus. W bogatszych zagrodach i dworach spichlerze były też murywane i nazywano je skarbcami.

Budowano spichlerze parterowe i piętrowe, w zależności od potrzeb gospodarstwa. W piętrowych spichlerzach każda kondygnacja miała odrębne przeznaczenie. Na parterze zwykle przechowywano w skrzyniach odzież świąteczną. Miały tu swoje miejsce również cenniejsze narzędzia

rolnicze i przedmioty używane w gospodarstwie domowym, jak: dzieje do młócenia, kołki, rondle itp. Przechowywano tu ponadto chleb i inne artykuły spożywcze. Parter był więc domową działalnością gospodnią. Na pierwszym piętrze magazynowano i suszono zboże, a na poddaszu — w specjalnych wiślinowych i słomianych koszach przechowywano wyroby włókiennicze lub wieszano je na drążkach.

Spichlerze, oprócz funkcji magazynowej wykorzystywane były, zwłaszcza w porze letniej, również do innych celów. Na przykład urządzano w nich miejsca noclego-

we dla podróżnych, służby lub młodzieży przebywającej na wakacjach.

W niektórych okolicach istniał nawet zwyczaj umieszczania w spichlerzu zwłok zmarłego gospodarza na 2 do 3 dni przed pogrzebem.

Szczególną rolę, jaką spełniały w zagrodzie spichlerze, uświadomiła była ich architektura. Ciesze wiejscy dbali o solidne i staranne ich wykonanie, ale i też bogato je upiększali. Podłaskie lamusy z reguły miały podcienia podparte bogato rzeźbionymi kolumnami i belkami. Zdobiono niekiedy szczyty oraz okienka, w których umieszczano ozdobne kraty roboty kowalskiej. Popisem sztuki ciesielskiej i stolarskiej były drzwi do spichlerza. Wykonawano je z podwójnej warstwy grubych desek, przy czym zewnętrznej ich warstwą układano w różne wzory i ornamenty. Zdobiono też obramienia drzwi i nadproża. Dodatkowym elementem zdobniczym były nakładki zamkowe w formie różnych motywów zdobniczych.

Spichlerze pochodzące z XVII i XVIII w. posiadały w drzwiach jeszcze drewniane zamki, zamykane na przemysłowe klucze, ale z czasem, dla lepszego zabezpieczenia, zaopatrywano drzwi w nowe zamki metalowe, kute przez miejscowych kowali.

Na Podlasiu drewnianych spichlerzy właściwie już nie ma. Do ich zniknięcia z wiejskiego krajobrazu przyczyniło zarówno niszczenie działające czasu, jak i nastanie z upływem lat innych niż dawniej zwyczajów oraz rozwinęła się na wsi. Funkcje spichlerzy przejęły domowe piwnice, strychy i magazyny.

Tylko kilka dawnych spichlerzy (lamusów) starannie konserwowano. Zabytków udało się uratować. To lamusy w Kalinówce Kościelnej, Krynicy, Stralibli i Sokolach oraz znajdujące się teraz w skansenach w Ciechanowie i Nowogrodzie. Ale są jeszcze pojedyncze okazy, jak choćby lamus Głogorów w Jeżewie, które czekają na ratunek.

Żeby spichlerzy takich jak dawniej już się nie buduje. A po niedługojszych spichlerzach lamusach i skarbcach pozostały jedynie wspomnienia.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

13-letni geniusz

13-letni Eugene Volokh z Los Angeles posiada wskaźnik inteligencji 206, a więc dwa razy większy niż przeciętny dorosły człowiek. Ten prawdziwy geniusz jest już ekspertem komputerowym. Ukończył gimnazjum i na uniwersytecie w Los Angeles studiuje matematykę i elektronikę. Ojciec, który jest mechanikiem komputerowym, kiedyś zabrał go do swojej firmy, gdzie chłopak bawił się skomplikowanymi urządzeniami jak inne dzieci zabawkami. W bardzo krótkim czasie opanował programowanie komputerów i zaczął mu płać 12 dolarów za godzinę. Mały geniusz szybko doszedł do wniosku, że zbyt mało zarabiał, więc zaangażował się w inną firmę, która płaci mu 2 tys. dolarów za jedną godzinę pracy. Mały geniusz przebywa tylko w towarzystwie dorosłych i nigdy nie bawił się z dziećmi.

Kolce akacji przeciw lwom

Holenderski naukowiec, Adriaan Kortland zastanawiał się nad tym, jak nasi praludzie, żyjący przed 5 milionami lat w stepach afrykańskich, chronili się przed dzikimi zwierzętami. Własna bolesna przygoda z kolcami afrykańskiej akacji nasunęła mu myśl, że właśnie pełne dużych i ostrych kolców gałęzie afrykańskiej akacji, broniły ich przed drapieżnikami. Naukowiec natychmiast przeprowadził doświadczenie. W buszu położył kawał mięsa, który szczególnie przyciągał kolców. W tym czasie, koło mięsa kreśliły się lwy, lecz żaden z nich nawet nie usiłował wyjadać smacznego mięsa, widać znali one działanie kolców.



Na zdjęciu: 3 znaczki wydane z okazji 600-lecia Jasnej Góry.

Dla upamiętnienia 600-lecia obecnosci obrazu Czarnej Madonny w Jasnej Górze Ministerstwo Łączności PRL wydało 3 okolicznościowe znaczki pocztowe i 1 arkusik ozdobny. Znaczki zaprojektował Ryszard Dudzicki, a wydrukowała je wielobarwna technika rotografowa Państwowego Wytwórnia Papierów Wartościowych. Serię uzupełniają koperty pierwszego dnia obiegu (FDC), ostepmowane datownikiem okolicznościowym w UPT Częstochowa 1. Znaczki weszły do obiegu pocztowego 26 sierpnia br.

Co przedstawiają znaczki jasnogórskie?

Na znaczku o wartości nominalnej 2,50 zł przedstawiono portret O. Augustyna Kordeckiego (ok. 1603—1673), bohaterskiego obrońcy klasztoru przed Szwedami. Postać przetrwała Kordeckiego oawnie uwiecznił Henryk Sienkiewicz na kartach „Potopu”. Na znaczku reprodukowano fragment obrazu pt. „Obłężenie Jasnej Góry przez Szwedów w 1655 r.”, znajdującego się w Sali Rycerskiej Klasztoru Jasnogórskiego. Inny fragment tego samego obrazu przedstawiono także na znaczku o nominale 25 zł.



600 lat Jasnej Góry

Znaczek o wartości 65 zł zawiera reprodukcję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Klasztoru Jasnogórskiego. Na temat pochodzenia i autorstwa tej pięknej, starożytnej ikony, będącej od wieków celem licznych pielgrzymek wierznych nie tylko z Polski, ale prawie całego świata, do dziś trwają spory wśród historyków. Jedno jest pewne: obraz znalazł się na Jasnej Górze dzięki Władysławowi Opalczowskiemu. Oryginalny obraz jasnogórski — jak wykazują najnowsze badania — namalowany został na długo przed Chrystem. Polski technik enkaustyczny czyli gorącym woskiem. Po

profanacji Jasnej Góry i zniszczeniu obrazu w 1430 roku, wykonano kopię oryginalnego malowidła, która przetrwała do naszych czasów.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przedstawiono także na 2 znaczkach 65-złotowych, wydanych w ozdobnym arkusiku. Arkusik ukazał się z 10-złotową dopłatą na PZP.

Czarna Madonno Częstochowska możemy zobaczyć jeszcze na znaczku, wydanym w 1943 roku przez Pocztę Jenicką w Obżę JIC Woldenberg. Znaczek ten ukazał się w 3-wartościowej serii, przedstawiającej Matkę Boską Obżę, Matkę Boską Ostrobramską i Matkę Boską Częstochowską. Ten trzeci znaczek reprodukowano również na okolicznościowym bloku, wydanym z okazji wystawy filatelistycznej w obżę polskich jeńców w Woldenbergu. Znaczki zaprojektował i wykonał w drzeworycie Marian Puchalski, wystawa tej pięknej, starożytnej ikony, będącej od wieków celem licznych pielgrzymek wierznych nie tylko z Polski, ale prawie całego świata, do dziś trwają spory wśród historyków. Jedno jest pewne: obraz znalazł się na Jasnej Górze dzięki Władysławowi Opalczowskiemu. Oryginalny obraz jasnogórski — jak wykazują najnowsze badania — namalowany został na długo przed Chrystem. Polski technik enkaustyczny czyli gorącym woskiem. Po

Czarna Madonno Częstochowska, widzimy także na 3 znaczkach, wydanych w 1956 r. przez Pocztę Watykańską. Na znaczkach znajduje się też napis „Regina Poloniae Częstochowa”.

KOLEKCJONER

„QUO VADIS”

Twórczość polskich pisarzy rzadko staje się przedmiotem zainteresowania zagranicznych filmowców. Nieliczne przykłady ekranizacji powieści Stanisława Lema („Solaris” Tarkowskiego) czy Henryka Sienkiewicza potwierdzają tylko to regułę.

Jak dotąd największym powodzeniem, głównie wśród reżyserów włoskich, cieszy się wyróżniona nagrodą Nobla powieść Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”. Jej pierwsze wersje filmowe powstały jeszcze w okresie kina niemego, za życia autora. Jak doniosła ostatnio prasa — Franco Rossi przystąpił do realizacji 6-odcinkowego serialu „Quo Vadis”. Nazwisko reżysera dalej nadzieję, że tym razem oprócz widzów zadowolonych będą również krytycy.

wieści Jerzego Putramenta, Petelscy wybrali Białostoczną. Dla wielu osób dodatkową atrakcją będzie możliwość zobaczenia siebie na ekranie w charakterze statystów. W tytułowej roli dowódcy oddziału partyzanckiego występuje Wiergiliusz Gryń.

„Dolina Issy” Czesława Miłosza stała się inspiracją dla Tadeusza Konwickiego, autora scenariusza i reżysera filmu pod tym samym tytułem.



Wśród wykonawców m.in.: Anna Dymna, Danuta Szaflarska, Ewa Wiśniewska, Edward Dziewoński i Jerzy Kamas. Autorem muzyki jest Zygmunt Konieczny.

NOWY „SKOLIMOWSKI”

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano w Cannes na premierę nowego filmu Jerzego Skolimowskiego „Fucha”. W kuluarach określono go jako „pierwszy film o 13 grudnia w Polsce”.

Według samego reżysera pomysłu filmu zrodził się jeszcze jesienią 1981 roku na podstawie obserwacji emigracji zarobkowej Polaków w Anglii. Jego treścią są losy czteroosob-

bowej ekipy budowlanej, która przybywa do Londynu 5 grudnia w charakterze „furyków”, faktycznie dla wykonania tytułowej fuchy. Jedynym ich szefem zna angielski i tylko on dowodzi się z pracy o wprowadzeniu w kraj stanu wojennego. Decyduje się, na ukrycie tego przed kolegami, ponieważ czuje się odpowiedzialny za wykonanie powierzonej mu roboty. Jego dramat osobisty oraz stosunki z podwładnymi, całkowicie izolowanymi barierą językową od otoczenia, najbardziej interesują reżysera.

Film rozczarował tych, którzy oczekiwali po nim sensacji politycznej.

Z TELEWIZJI DO KINA

Przy realizacji takich filmów jak „Pan Wołodyjowski”, „Noce i dnie”, „Do krwi ostatniej” z góry zakładano, że powstaną ich poszerzone wersje w postaci seriali telewizyjnych. O wiele rzadziej zdarzała się sytuacja odwrotna, kiedy z serialu telewizyjnego tworzy się filmy przeznaczone do kin („Cztery pancerni i pies”, „Chłopi”). Obecnie coraz częściej korzysta się z tej formy wzbogacania uboższego repertuaru kinowego. Materiały serialu „Królowa Bona” wykorzystano do realizacji filmu o Barbarze Radziwiłłównie. Jan Rybkowski, reżyser serialu telewizyjnego „Rodzina Polaniecka” przygotowuje w podobny sposób film „Marnia”. Jak pamiętamy postać tę odtwarzała w serialu Anna Nehrebecka. (ISW)

„Rekordzista”

Mieszkaniec Kolonii w RFN, 41-letni Clemens Muester ustanowił swoisty rekord świata — stał przez 336 godzin pod tuszem. Jest on już „wprawiony” w ustanawianiu dziwnych rekordów. Między innymi do niego należy rekord świata w jedzeniu ostrym.

Okup za moped

Młodzieńki mieszkaniec Mediolanu Roberto san Sotera ukradł w sklepie moped i telefonicznie zaproponował jego zwrot za okupem równoważności 80 dolarów. Podczas zamiany mopedu na pieniądze przedsiębiorczego młodzieńca aresztowała policja.



Egzotyczna
piękność
w egzotycznym
tańcu...

MYŚLI PRZEKORNE

Szarogięsiąc się nie ma miejsca na orlich
ślazkach.
Miarowy, równy krok żołnierski, jedyną
miarą czasu?
Złoty kruszec wolności nie może być roz-
mianiany na miedziaki.
Nie groź zło palcom, gdy możesz uderzyć
pięścią.
Kiepany: zajęczy strach przed reformą.
Jurność: propaganda sukcesu impotentów.

Napompowani emfazą, muszą przejść fazy
dekompresacji.
Na czoło peletonu mędrców wychodzi za-
wsze jakiś dupek.
Łabędzi śpiew: prawdziwych przyjaciół po-
znaje się w... Ledzie.
Nakaz: inny rodzaj racji.
Noszone go na rękach — do czasu, póki in-
nym nie przeszkadzał stawać na nogi.

ZBIGNIEW WAYDYK



Potrzeba zrzeczenia się w naszym kraju jest jednak bar-
dzo wielka. Ostatnio w Katowicach — przy „Estradzie Ślą-
skiej” — powstała Federacja Muzyki Rockowej. Okazuje się,
że nawet rock nie może rozwijać się spontanicznie, bez uje-
cia go w strukturę określonej nawet statutu. Oto niektóre
jego fragmenty: Zasadniczym celem FMR jest integracja
krajowego środowiska rockowego oraz zapewnienie insty-
tucjonalnego wsparcia jego inicjatywom, potrzebom i zgoda-
nom. (...) Członkowie Federacji dzielą się na rzeczywistych,
kandydatów, honorowych. (...) Członek jest zobowiązany do
przestrzegania Statutu, regulaminów i uchwał władz fede-
racji. (...) Kadencja Zarządu FMR i Komisji Rewizyjnej
trwa 2 lata, a ich wybór odbywa się w głosowaniu tajnym
na Zebraniu Członków.

Jeszcze trochę, a zacząć wyrastać nowe gabiny z palma-
mi. Bo jak do tej pory, to tylko palma komuś odbiła.

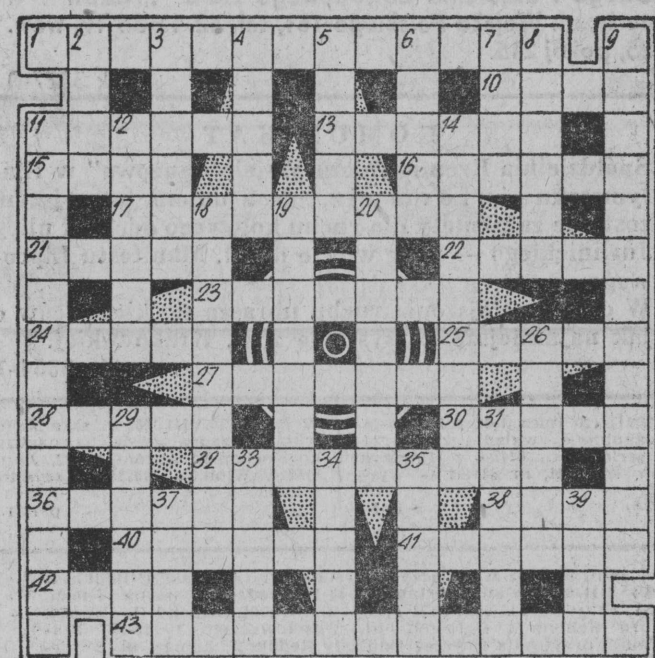
Z ulotki Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego można się
dowiedzieć, że szef grupy „Maanam”, Marek Jackowski, od-
wiedził był ostatnio Berlin Zachodni, gdzie rozmawiał
w firmie płytowej na temat wydania tamże maxisingla. Mate-
riał miał stanowić nagranie dokonane w jednym z klubów
berlińskich. Po przeglądzie taśm i wspólnych rozmowach
sprawę wydania płyty postanowiono odłożyć. Ulotka nie in-
formuje dlaczego.

Waldemar Kocot nadal koncertuje w USA.

Jeden z młodych czytelników informuje mnie, iż posiada
na własność ciocię, która zna mnie bardzo dobrze ponad.
Otóż ciocia powiedziała mu kiedyś: — Pamiętasz, jeśli kie-
dykolwiek mój kolega J.G. popiełni jakąś recenzję muzycz-
ną — błagam nie czytaj. A ja — konkluduje czytelnik —
popiełniłem ten błąd. Stąd jasny dla mnie wniosek, iż nie
należy zawierać znajomości z ciotkami.

Od kilku lat Krzysztof Cugowski występuje z zespołem
„Cross”, składającym się z trzech doskonałych instrumental-
istów. Tymczasem w sklepach ukazało się wznowienie (ka-
lejny) płyty zatytułowanej „Wokół cisza trwa”, nagranej
wspólnie z piosenkotwórcą Piotrem Figlem. Płyta nagrana
została pięć lat temu. Odbiorcy Cugowskiego na próżno cze-
kają na jego nowy long play, ale nie ma się co dziwić, sko-
ro na tym wspomnianym kilka kompozycji jest dziełem jed-
nego z dyrektorów „Polskich Nagrań”.

Jacek Grün



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1) między ludźmi
połączonymi więzami krwi,
10) sedno kawioru, 11) organ,
13) podpora architektoniczna
w kształcie postaci meskiej,
15) uchwyt słusarski, 16) szta-
ba umacniająca zamknięcie
bramy, drzwi itp., 17) od desz-
szu lub słońca, 21) rada by...
do raju, ale grzechy nie puszc-
zają, 22) coś drogiego, 23)
figura geometryczna, 24)
duch, upiór, 25) gra, ale nie
muzyk, 27) amator wina, 28)
narzędzie futrzane, 30) obcho-
dzi imieniny 23 kwietnia lub
24 sierpnia, 32) pedagog i pi-
sarka polska (1781 lub 1779-
1851), 36) grunt pod nogami,
38) chwast z rzepami, 40) kiwi,
41) solenizantka z 12 listopada,

42) lewy dopływ Loary z her-
ca, 43) racja zbijająca inną
rację.
PIONOWO: 2) przywidzenie,
halucynacja, 3) precz z moich
oczu!..., 4) ognista woda, 5)
muza z kitarą, 6) droga
do przebycia, 7)
dawną grą w karty, 8) okres
osmiu dni od jakiejś daty, 9)
szaradziści, którego dewiza
jest: „plamie ostre napomnie-
nia”, 11) na niebie jest Wielka
i Mała, 12) fragment eposu,
14) imię żeńskie z kontynen-
tem, 18) udzielanie pomocy
niebezpieczestwie, 19) np. „i”,
20) rozsiewa laktose na gli-
kozę i galaktozę, 26) płaski sto-
pień w dolinie rzecznej lub na
brzegu morza, 29) komedia Go-
gola, 31) dawniej: dozorca

robotników w polu, 33) miasto
przemysłowe w Belgii (ana-
gram słowa „atlas”), 34) róż-
ga, 35) narzędzie stolarskie,
37) wybitny malarz hiszpański,
39) występuje w gazie ziem-
nym.

LESZEK

Wśród Czytelników, którzy
w terminie 6-dniowym nadesła-
li poprawne rozwiązania, roz-
losujemy pięć nagród książko-
wych. Na kopertach prosimy
umieścić dopisek: „Krzyżów-
ka z nr 173”.

Rozwiązanie krzyżówki
z nr 163

POZIOMO: siostra, skławka,
krośniarz, starość trójnog, o-
myk, Gaal, stop, kakao, trik,
kartel, swatka, efekt, ryzyko,
nioska, Fidzi, Italia, ciarki
koto, salwa, Rawa, koks, lada,
zarazek, blokada, tyraliera,
szlaban, kwintal. Pionowo:
istota, skrypt, trok, Roś, aśka,

słwa, kar, wróg, Arzjata, kró-
lik, amortyzator, narciostada,
skórnik, Kleofas, kiedel, osta-
nica, kanalia, tokarz, lokata,
Arakan, kwadra, arkan, wabik,
szyb, lori, era, lew.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki zamieszczonej w
„Gazecie” nr 163 z 20 sierp-
nia br., nagrody książkowe wy-
losowali: Marzena Zeglicz z
Goidapi, Teresa Faraniewicz
z Suwałk, Bogusław Świderski
z Grajewo oraz Renata
Okurowska i Eugeniusz Boro-
da z Białogostoku.

Zamiejscowym nagrody
prześlemy pocztą. Mieszkańcy
Białogostoku proszeni są o
zgłoszenie się po odbiór ksa-
żek do redakcji (ul. Wesołow-
skiego 1, pokój nr 3, parter),
w godz. 10-14 (jg)



Misie z ogrodu zoologicznego w Chessington (Wlk. Brytania)
w wdzierczych imionach — Bonnie i Clyde.

CAF — AF